Nr. 254. We Lwowie Piątek dnia 15. Września 1871. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Żodyńskich pod l. 1¹/₂. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr.	25 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	3 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów, 14. września.

Zagadkową bardzo rolę odgrywa wobec najnowszego zwrotu polityki przedlitawskiej kanclerz państwa hr. Beust. Przypominamy, że nie chcieliśmy swojego czasu dawać wiary twierdzeniu pism wiedeńskich, jakoby hr. Beust nietylko nie miał żadnego udziału w powołaniu hr. Hohenwarta do steru rządów, ale nawet, jakoby nominacja Hohenwarta nastąpiła bez jego wiedzy i ku jego największemu zdumieniu. Cała niemiecka prasa wiernokonstytucyjna trwa dotychczas w tem zapatrywaniu się na rolę p. Beusta wobec Przedlitawii, a *Neue freie Presse* otoczyła go nawet pewną aureolą świętości i męczeństwa, ponieważ jej zdaniem, ma on być niewinną ofiarą reakcjonistów i klerykałów, których narzędziem jest hr. Hohenwart. Chciano nawet stawiać obecnie w Wiedniu kandydaturę p. Beusta dla wyrządzenia niemiłego figla hr. Hohenwartowi, ale dano pokój tej farsie, bo w gruncie przecież nikt nie mógł być na serjo przekonany o antagonizmie, istniejącym wrzekomo między kanclerzem a prezydentem ministerstwa austrjackiego. Pisma galicyjskie podzielały w tej mierze zawsze nasze zdanie, i w antagonizm taki nie wierzyły. Zastanowiło nas tedy nie mało wczorajsze doniesienie wiedeńskiego korespondenta *Czasu*, według którego teraz dopiero, w Salzburgu, miało przyjść do skutku porozumienie między hr. Beustem a hr. Hohenwartem, które to porozumienie — według korespondenta, rozciągać się ma także na hr. Andrassego. Mianowicie powiada korespondent, że „hr. Beust i hr. Andrassy mieli się przekonać, iż akcja hr. Hohenwartha bynajmniej nie jest tak zgubną dla Austrji, jak to przedstawiają dzienniki centralistyczne."

Jeżeli kiedy sobie kto zada pracę pisania historji dualizmu austrjackiego, to może dla niego być interesującą kwestja, jaką rolę odegrał hrabia Beust wobec „akcji" hr. Hohenwarta. Może to również być bardzo interesującem dla rozmaitych Galicjan — tak dla tych, którzy już są Ekscelencjami, jak i dla tych, którzy dopiero Ekscelencjami zostać pragną — o ile hr. Beust i hr. Andrassy pochwalają system leczenia c. k. staroaustrjackiej ojczyzny, przez p. Hohenwarta w praktykę wprowadzony. My, zapatrując się na stosunek Galicji do Austrji ze stanowiska wyłącznie polskiego, przychodzimy do nader smutnych wniosków, jeżeli powyższą wiadomość *Czasu* przyjmiemy jako zupełnie prawdziwą.

Rozumujemy tak: Hr. Beust jako stróż „nocarstwowego stanowiska Austrji" według przyjętych w Wiedniu pewników pochwalać może tylko politykę na wskróś centralistyczną — politykę, która mówi o *ugodzie* jedynie w celu wytargowania ustępstw ze strony anticentralistycznie usposobionych krajów i ludów, a w zamian żadnych stanowczych ustępstw poczynić im nie chce. Hrabia Andrassy, ze swojej strony — jako Węgier, pochwalać może tylko politykę, która stłumia takzwane dążności słowiańskie, albo przynajmniej t[redacted]kowe paraliżuje, a więc politykę Herbsta, Giskr[redacted] itd. Jeżeliby więc hr. Beust i hrabia Andrass[redacted] wspólnie pochwalili „akcję" hr. Hohenwartha, t[redacted] akcja ta byłaby chyba tylko pozornie ugodową, [redacted] gruncie zaś prowadziłaby do panowania centralizacj[redacted] i germanizacji w krajach niewęgierskich. Poniewa[redacted] atoli c. k. prokuratorja państwa we Lwowie twier[redacted]dzi, że tylko zaburzyciele spokoju publicznego mo[redacted]gą wątpić o anticentralistycznych i antigermani[redacted]zacyjnych zamiarach hr. Hohenwartha, i poniewa[redacted] nie możemy spierać się z nią w tej mierze, więc wo[redacted]limy już nie wierzyć *Czasowi*, że hr. Beust i hr. A[redacted]drassy pochwalają „akcję" hr. Hohenwartha.

Do pewnego stopnia, jak sądzimy, stronnic[redacted]two rządzące w Węgrzech, którego wyrazem je[redacted] hrabia Andrassy — pochwalać musiało stanowc[redacted] zamiar sfer dworskich w Wiedniu, wyemancyp[redacted]wania Przedlitawii z pod władzy narodowego, t[redacted] liberalnego stronnictwa niemieckiego. W stronnic[redacted]twie tem objawiły się bowiem były i zarysowa[redacted] silnie podczas wojny prusko-francuskiej, dążno[redacted] anti-austrjackie, a dla zwolenników realnej unii austrjacko-węgierskiej obojętnem to być nie mogło. Ale jeszcze bardziej niż centrifugalne dążności niemieckie, wstrętnemi są Węgrom pewne „słowiańskie" aspiracje, wysuwane naprzód nie przez hr. Hohenwartha wprawdzie, ale przez większość tych, z którymi ma być zawieraną takzwana „ugoda". Tamte, tj. niemieckie tendencje, groziłyby państwu węgierskiemu izolowaniem, te, groziłyby mu rozbiciem. Z tego wynika, że hr. Andrassy i całe rządowe stronnictwo węgierskie pochwalać może politykę hr. Hohenwartha jedynie wówczas, jeżeli ona wciągnie Czechów do udziału w Radzie państwa, ale decentralistycznemu programowi czeskiemu zadość nie uczyni. Gdy zaś hr. Hohenwarth postanowił mierzyć jedną miarą [redacted]

„Do szanownej redakcji *Dziennika Polskiego*.

„Ogłaszając we Lwowie moją broszurkę pod tytułem: „*Polacy w rewolucji paryskiej, kilka szczegółów, odsłaniających kulisy rządu wersalskiego*", złożyłem odnośne do niej dowody u W. Walerjana Podlewskiego, posła na sejm krajowy i prezesa Towarz. Opieki Narodowej, który je łaskawie publicznym listem na rok w zachowanie do siebie przyjął.

Otrzymawszy od wydawców zagranicznych żądanie udzielenia upoważnienia na tłómaczenie mojej broszury na języki francuski i angielski, ci położyli za [redacted]

Wydania zagraniczne, francuskie i angielskie, wyjdą wraz z autografami *fac-simile*, Delesclnze'a, Dąbrowskiego i pana Ernesta Picard, byłego ministra spraw wewnętrznych.

Przyjąć proszę i t. d. *Bronisław Wołowski.*

Sprawy sejmowe.

Do wniosków i przedłożeń, które wygotował Wydział krajowy i których spis podaliśmy przed dwoma tygodniami, przybyło teraz jeszcze dwa:

a) Sprawozdanie o wniosku posła Ławrowskiego o unormowanie wzajemnego stosunku między narodowością polską i ruską, tudzież wniosku rządowego o zniesieniu postanowień z dnia 22. czerwca 1867, ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka. Wydział krajowy zdaje sprawę, iż wysadzona komisja nie ułożyła żadnego projektu ani co do szkół, ani co do administracji, więc Wydział i żadnego zdania o tym projekcie dać nie może. Komisja uchwaliła była, iż każda uchwała ma stanąć 11 głosami na 15 członków, i to było powodem, iż nie mogła komisja żadnego projektu uchwalić.

b) Projekt do ustawy, zmieniającej postanowienia §. 11. i 15. sejmowej ordynacji wyborczej względem zastępstwa niewiast przy wyborze posłów.

Projekt ten zawiera następujące postanowienia:

Art. I. Uprawnieni do wybierania posłów na sejm z miast wymienionych w §. 2. sejmowej ordynacji wyborczej, głosują osobiście.

Wyjątki od tego prawidła są następujące:

1) Za osoby nie mające własnowolności głosują ich prawni zastępcy:

2) Za żonę żyjącą z mężem głosuje mąż, za inne własnowolne niewiasty głosują ich pełnomocnicy.

3) Osoby nieobecne w miejscu odbywającego się wyboru z powodu poruczonych im gminnych lub innych publicznych spraw, mogą głosować przez pełnomocników.

4) Za korporacje, stowarzyszenia i spółki głosują ich prawni lub statutami oznaczeni zastępcy.

5) Z współposiadaczy realności lub przedsiębiorstwa uprawnionych do wyboru posłów na mocy §. 11. sejm. ord. wyb. ten tylko głosować może, którego z pomiędzy siebie do tego upoważnią.

Jeżeli współposiadaczami są małżonkowie z sobą żyjący, prawo wybierania wykonuje mąż.

Jeżeli u wszystkich współposiadaczy zachodzą stosunki upoważniające do głosowania przez pełnomocnika, głosuje pełnomocnik przez nich wspólnie ustanowiony.

Art. II. Pełnomocnik mający głosować z mocy art. I. niniejszej ustawy, musi sam być uprawnionym do głosowania w mieście, w którem wybór odbywa się.

Ograniczenie to nie odnosi się jednak ani do mężów głosujących za żony, ani do zastępców głosujących za bezwłasnowolnych, za spółki, korporacje i stowarzyszenia.

Pełnomocnik, równie jak inny zastępca, może głosować tylko za jednego wyborcę.

Krajowi donoszą z Wiednia dnia 12. b. m: „Tylko czeski sejm, jako krajn będącego w wyjątkowem położenin, jako państwa korony czeskiej, będzie otwarty przez orędzie cesarskie zapowiadające reformę ordynacji wyborczej, oraz ugodowe przedłożenia w rajchsracie, do obesłania którego wezwie. Inne sejmy otwarte będą bez orędzia i będą miały prawie miesiąc czasu do zajęcia się domowemi sprawami. Przedłożeń ugodowych sejmy nie otrzymają wcale, gdyż planem rządu jest, iżby rajchsrat pierwej uchwalił zasady reformy konstytucji, zmiane ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, oraz o kompetencji sejmów. Następnie dopiero po obradach rajchsratu zwołane będą sejmy dla uchwalenia ustaw krajowych według przedłożeń ugodowych rządu, sformułowanych według zasadniczych uchwał rajchsratu. Taka akcja jest zamierzoną. Sejm galicyjski otrzyma oprócz wezwania do wyboru delegacji rajchsratowej, tylko mniejszej wagi przedłożenia, jak n. p. co do służebnictw lasowych."

Ziemie Polskie.

Na Litwie do zbadania stosunków i spraw, pisze *Kraj*, rząd nareszcie zamianował komisję, która oprócz tego zajmie się rozpatrzeniem ukazu carskiego z dnia 10. grudnia 1865 roku. Ukazem tym, jak wiadomo, zabroniono Polakom nabywać posiadłość ziemską na Litwie i na Rusi. Nie chcemy wierzyć, aby rząd miał na celu uchylenie tego ukazu — a przynajmniej osłabienie jego doniosłości. Komisja składa się z prezydenta Nabokowa, członków ministerjum dóbr państwa, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i nareszcie z urzędników 1go i 2go wydziału kancelarji carskiej.

Korespondent *Pozenerki*, a za nią wiele dzienników niemieckich powtórzyło następującą wiadomość z Wilna, która jednak dotychczas nie sprawdziła się, przynajmniej dzienniki moskiewskie milczą o tem zupełnie. W dwóch wsiach pod-

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Beaumarchef był zrozpaczony.

— Wiem żeś nie wart psiej podkowy, odrzekł.

— Być może, odrzekł Toto.

— I że jesteś nędznikiem, jeżeli ośmielasz się przemawiać w ten sposób po tylu dobrodziejstwach pryncypała dla ciebie.

Toto wybuchnął śmiechem.

— Dobrodziejstwach!... powtórzył głosem okropnie drwiącym; ohoho!... Powiedziałby kto, że pryncypał zrujnował się dla mnie! Biedaczysko! Bardzobym chciał poznać te dobrodziejstwa!

— Wziął cię na ulicy, w nocy, podczas gdy śnieg padał i od tego czasu masz pokoik w zakładzie.

— Norę.

— Codzień daje ci śniadanie i objad.

— Tak, tak i do tego pół butelki lichego czerwonego wina, które nawet nie plami należycie obrusu, tyle w niem wody.

Oto jak Toto odwdzięcza się.

— To jeszcze nie wszystko, mówił dalej Beaumarchef, urządzono ci kuchnię z kasztanami.

— Tak, w bramie. Od rana do wieczora trzeba być na nogach, marznąć z jednej strony, piec się z drugiej, aby zarobić dwadzieścia sous. Dość już mam tego. Zresztą na tej profesji częste traci się!...

— Wiesz dobrze, że na lato urządzi się ci piecyk dla smażenia ziemniaków.

— Dziękuję! zapach tłustości szkodzi mi.

— Cóż chcesz robić?

— Nic. Czuję żem zrodzony na kapitalistę.

Były podoficer wyczerpał już wszystkie swe argumenta.

— Opowiem to wszystko pryncypałowi, odrzekł i zobaczymy wtedy.

Ale pogróżka ta bynajmniej nie wywarła wrażenia na Tota.

— Bardzo ja tam dbam o pryncypała! odpowiedział. Odpędzi mnie? Wielka rzecz!

— Ty, niegodziwcze!...

— A to zkąd? Czyż nie jadałem i przed poznaniem pryncypała? Żyłem lepiej — i byłem wolny. Żebrząc tylko, śpiewając w dziedzińcach i otwierając drzwiczki od powozów, miewałem po trzy franki na dzień. Przepijało się je z przyjaciołmi, potem szło się spaś do Ivry, do fabryki dachówek, gdzie nigdy nie postała noga policji. Tamto dobrze, zimą, koło pieca!... Wówczas bawiłem się, a tymczasem teraz...

— Niemasz co uskarżać się!... Teraz, jeżeli śledzisz kogo, daję ci co rana pięć franków.

— Tak jest. A ja znajduję, że to mało.

— Proszę!...

— O! nie warto byś się pan gniewał. Żądam podwyżki, pan mówisz: Nie. Bardzo dobrze: ja robię strike.

Beaumarchef chętnie dałby dziesięć sous ze swej własnej kieszeni, byle Mascarot słyszał Tota.

— Jesteś łotr! zawołał. Uczęszczasz do towarzystw, które cię daleko wciągną. Nie zaprzeczaj temu. Przychodził tu pytać się o ciebie niejaki Polyte, w lakierowanym kaszkiecie, z włosami przyklejonemi na skroniach, w pięknej krawatce wełnianej: jestem pewny, że ten urwis...

— Naprzód panu nic do mojego towarzystwa.

— Mówię ci, że będziesz miał nieprzyjemności, zobaczysz.

Przepowiednia taka oburzyła Tota; pojmował on, że pod nią ukrywa się pogróżka bardzo poważna.

— Co? co?... zawołał poczerwieniawszy od gniewu. Któż to mi narobi nieprzyjemności? Pryncypał?... Ja mu radzę, by cicho siedział.

— Toto!...

— Eh! bo koniec końcem nudzisz mię pan straszliwie. To łotr, to urwis!... A któż to panowie jesteście — i pan i pryncypał?... Wyraźnie bierzecie mię za kogo innego. Czy sądzicie, że nie pojmuję waszych obrotów i biorę za dobrą monetę to co mi prawicie!... Dajcie pokój ... Widzę ja jasno, Bogu dzięki! Gdy mi każecie śledzić tę, albo tego przez całe tygodnie, to pewno, nie w tym celu, by takiej osobie udzielić wsparcie we własnym jej mieszkaniu, prawda? Niech mi się zdarzy jakie nieszczęście — wiem co powiem komisarzowi. Wtedy przekonacie się, że dobry robotnik wart więcej niż pięć franków dziennie.

Beaumar jest bez wątpienia byłym wojskowym, męztwo jego nie ulega wątpliwości; fechtuje się znakomicie — ale bardzo łatwo zbija się z tropu.

Zdumiewający bezwstyd Tota wzbudził w nim podejrzenie, że uparty urwis ma jakiegoś doświadczonego doradcę. W takim razie nie podobna było obliczyć donosności jego pogróżek.

Nie wiedząc jak postąpić w tym trudnym razie, nie mając żadnego zlecenia, były podoficer uznał, że należy działać łagodnie.

— Koniec końcem, zapytał, czego żądasz?

— Naprzód żądam siedmiu franków dziennie.

— Oho!... aż tyle! Ale mniejsza o to, przedstawię żądanie twoje pryncypałowi, a tym czasem dziś dam ci ile żądasz. Teraz możesz mówić...

Ale młody łotr z najwyższą pogardą przyjął tę ugodową propozycję.

— O tak!... zaraz!... powiedział.

— Co?

— Pan liczysz na to, że wygadam się za czterdzieści sous? Nic z tego! Przysięgam, że nie otworzę ust, jeżeli pan nie dasz mi zaraz stu franków.

— Sto franków! powtórzył Beaumarchef zdziwiony.

— Ni mniej, ni więcej.

— A z jakiegoż tytułu mam ci dać tę sumę?

— Bom ją zarobił.

Beaumarchef ruszył ramionami.

— Oszalałeś, powiedział. Cóż ty zrobisz ze stu frankami? na co je wydasz?

— Bądź pan spokojny, pewno nie na taką pomadę, jakiej pan używasz do wąsów.

Nierozsądny Toto!... Jak można było obrażać wąsy Beaumarchefa!

Miał już otrzymać za to potężne uderzenie nogą, gdy wtem lekki szmer za drzwiami, które pozostały otwarte, zmusił obu do obejrzenia się.

Wszedł ojciec Tantaine we własnej osobie.

Zacny, czcigodny ojciec Tantaine!

Takim ukazał się on Pawłowi w izdebce pod strychem, takim samym był teraz w długim swym czarnym surducie, wylakierowanym pokładami tłustości i pyłu, w jakiejś czarnej, połyskującej płachcie, którą nazywał swoim kapeluszem.

Wieczny uśmiech igrał na jego zawiędłych ustach.

— A to co? a to co? zawołał, co to znaczy? Jak widzę gniewamy się i to przy drzwiach otwartych!...

Beaumarchef w duchu błogosławił Opatrzność opiekującą się słusznemi sprawami, która przysłała mu ten posiłek.

— Panie, powiedział, Toto ma pretensję...

— Słyszałem wszystko, odpowiedział łagodnie ojciec Tantaine.

Przy tych słowach Toto uznał za pożyteczne cofnąć się na odległość ręki.

Zapamiętały ten urwis jest głębokim spostrzegaczem. Od wielu lat żyjąc na bruku paryskim, z konieczności zaostrzył swą wrodzoną domyślność.

Wypatrując codziennie w tłumie tę lub ową osobę, stał się on fizjonomistą jak wszyscy ci, których istnienie zawisło od kaprysu tych, którzy ich wyzyskują.

Toto zaledwie znał Mascarota, ale nie dowierzał mu.

Beaumarchefa miał w wielkiej pogardzie, gdyż poznał jego głupotę, osłoniętą wielką miną.

Ale bał się jak ognia słodkiego Tantaina; upatrywał w nim bowiem mistrza, z którym nie można żartować bezkarnie.

To też pospieszył wytłumaczyć się.

— Niech mi pan pozwoli powiedzieć, tak zaczął.

— Co? przerwał mu zacny człeczyna, że jesteś chłopak roztropny? Wiemy o tem; co jednak nie przeszkadza temu, że źle skończysz.

— Bo to, panie, ja chciałem...

— Pieniędzy? to rzecz bardzo naturalna. Ba!... jesteś zanadto cennym pomocnikiem, aby się pozbawiać twoich usług. Beaumar! prędko! daj bilet stufrankowy temu pięknemu chłopcu!

Były podoficer, zdziwiony tą wspaniałomyślnością, pewno miał zamiar opierać się: ale na znak Tantaina, którego Toto nie zauważył, wyjął

Landwarowem (w powiecie wileńskim) miały miejsce rozruchy, do stłumienia których musiano użyć policji. Schwytano także pewnego jegomościa, który wędrował po okolicznych wsiach i miasteczkach, zajmując się sprzedawaniem różańców i szkaplerzy. Ma to być jakiś mnich z Galicji, który z okazji środków nakazanych przez rząd przeciwko cholerze, pobudził lud do oporu i wmawiał w chłopów, że temi środkami Moskale chcą ich potruć, aby czemprędzej uwolnić się od ludu katolickiego.

Zebrało się przynajmniej do 300 włościan zniszczyli wszelkie zaradcze środki i przygotowania i znieważyli urzędników wysłanych do czuwania nad ich wykonaniem. Zapewne, dodaje korespondent *Pos. Ztg.* popełniliby jeszcze więcej ekscesów, gdyby w porę nie pospieszyły wojska i nie przyaresztowały 13 przewódców rozruchu, — wraz z głównym jego sprawcą. W celu zapobieżenia podobnym wypadkom, kolumny wojska przebiegają okolice Landwerowa w rozmaitych kierunkach." Zwykle cholera i wszystkie epidemje pociągają u ludu pewne wzburzenie umysłów, ale ten mnich z klasztoru galicyjskiego, z różańcami i szkaplerzami jest bezwątpienia konceptem pozenerki lub jej korespondenta.

Sprawy zagraniczne.

Stronnictwo republikańskie francuskiego zgromadzenia narodowego obradowało 6. września nad wnioskiem uwolnienia wszystkich uwięzionych komunistów nie obwinionych o przestępstwa pospolite. Większa część obecnych głosowała za postawieniem pomienionego wniosku. Sądzą, że pozyskaną dlań będzie cała lewica i nawet niektórzy członkowie prawego środka. Do Thiersa wysłano Corbona dla wysłuchania jego zdania w tym względzie. *Siecle* oblicza, że jeżeli sąd wojenny wersalski potrzebował odbyć 23 posiedzenia dla osądzenia 18 obwinionych, to aby wydać wyrok na uwięzionych 33.000 komunistów, potrzeba będzie 24.444 posiedzeń, czyli, licząc po 300 posiedzeń rocznie, sądy trwać będą pięć lat i 129 dni. Przypuściwszy nawet, że 13000 uwięzionych wypuszczonych zostanie jako niewinnych, to jeszcze sądy pociągną się najmniej trzy lata.

Na posiedzeniu wersalskiego zgromadzenia narodowego 12. września wniesiono sprawozdanie komisji budżetowej, które wskazując rezultat już uchwalonych i dalej projektowanych podatków, oświadcza się przeciw dodatkowi 10 proc., przystaje jednak na żądanie rządu, aby obrady nad nowemi podatkami odroczyć aż po ferjach, pod warunkiem, że rozpoczęcie na nowo prac zgromadzenia dość wcześnie nastąpi, aby nowe podatki mogły być uchwalone jeszcze przed styczniem r. 1872. Następnie obradowano nad poprawionym budżetem r. 1871 i doprowadzono do rozdziału 10. (płace wszystkich urzędników cesarstwa.) Uchwalono poprawkę, która domaga się rewizji tych płac i usunięcia tych, które nie były przyznane za szczególne usługi albo z powodu niedostatecznego majątku.

W Paryżu rozchodzi się pogłoska, że w Berlinie przygotowują się już koszary dla drugiej dywizji armii okupacyjnej, stojącej w okolicach stolicy Francji. Mówią, że oprócz motywów skrócenia okupacji, podawanych przez rząd niemiecki, istnieją jeszcze i inne, a mianowicie, że karność wojsk niemieckich w zetknięciu z żywiołami demokratycznemi i rozstrzeliwanie za niesubordynację wcale nie są rzadkością w Saint-Denis.

Wielki mistrz francuskiej wolnomularskiej loży Grand Orient rozesłał okólnik, dotyczący paryskiej komuny i zarazem Niemców. W okólniku tym nie uznaje on wolnych mularzy odpowiedzialnymi za czyny paryskiej komuny i żąda odpowiedzi na zapytanie, czy niemieccy wolnomularze przyznają się do występków rządu pruskiego; gdyż w takim razie stosunki wolnomularskie obu krajów nie mogłyby być wznowione.

Dodatkowe konferencje mają być tu w tych dniach ponowione w Frankfurcie. Usunięte zostały trudności, jakie stawały na przeszkodzie rozwiązaniu niektórych pytań zasadniczych.

Do *Presse* donoszą z Konstantynopola, że w ostatnich chwilach udało się jenerałowi Ignatiew przeszkodzić mianowaniu Dżemila-baszy tureckim ministrem spraw zagranicznych, ponieważ ten jest stanowczym przeciwnikiem polityki przyjaźni z Moskwą. Tekę tę otrzymał bezbarwny Sewer, ale tylko tymczasowo, ponieważ mianowanie jego nie podoba się dyplomatom zachodnim.

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan zamierza wziąć czynny udział w sprawach rządowych. Mustafa Assim-basza mianowany został gubernatorem Albanii. Jest nadzieja, że nominacja ta położy koniec tamecznym zamieszkom, gdyż głównem żądaniem rokoszanów jest, odwołanie dawniejszego gubernatora Izmaiła-baszy.

Z Odesy donoszą, że w stepach między Kalińskiem i Uralskiem na granicy azjatyckiej moskiewskiego państwa, wybuchło powstanie. Wiele karawan zrabowano i licznych jeńców uprowadzono do Chiwy. Wojna z Chiwą jest nieunikniona.

Zmarł następca tronu Buchary.

KRONIKA.

[redacted]

Przyjęcie JE. p. ministra bez teki, p. Grocholskiego, na dworcu kolei żelaznej przy jego wczorajszem przybyciu do Lwowa było ściśle oficjalne. Obecni tam byli, oprócz JE. p. Namiestnika, jeszcze tylko wiceprezydent namiestnictwa p. Bartmański i kilku innych urzędników. Mówią, że miał być także jenerał hr. Neipperg. Później, w mieszkaniu p. ministra, w hotelu Żorża, przedstawiali mu się radni miasta z prezydentem na czele. JE. p. minister bez teki obiecał popierać interesa naszego miasta, i tem samem zadał kłam doniesieniom wiedeńskich korespondentów *Narodówki*, jakoby się wcale nie zajmował polityką. JE. p. minister bez teki rozmawiał także między innymi z kaznodzieją izraelickim, dr. Löwensteinem, i obiecał przyczynić się ile możności do tego, aby zapewnione ustawami równouprawnienie żydów wszechstronnie weszło w życie, tj. zapewne w tych kierunkach, w których martwa litera ustawy nic zdziałać nie może. O innych przyjęciach i prezentacjach u JE. p. ministra dowiemy się zapewne z gazet urzędowych.

Wypadek. Dnia 12. bm. porucznik Jar. z 13. pułku ułanów, jadąc konno przez Wysoki-Zamek, spadł z konia, który się spłoszył, i zaczął pomykać i złamał sobie nogę.

Sprawy wojskowe. Dnia 13. bm. przed południem w ogrodzie Jabłonowskich przedstawiał się głównodowodzącemu jenerałowi hr. Neippergowi korpus oficerów. Przy tej sposobności pożegnali się oficerowie pułków 34 (króla pruskiego) i 66 (Toscana), które to pułki począwszy od 16. bm. i w dniach następnych wymaszerują z Galicji do Węgier, dokąd są przynależne. Dnia 24. bm. i w dniach następnych mają przybyć do Galicji pułki galicyjskie i rozlokowane zostaną w swych powiatach werbowniczych. Do Lwowa przybędzie, jak wiadomo, pułk Jabłońskiego, przedtem Martini.

Z rz. kat. szkoły wzorowej. Zmiany, jakie wszędzie są na porządku dziennym, zajmują obecnie uwagę wszystkich. Nie od rzeczy więc będzie zawiadomić tę światłą część publiczności, której dobro szkół naszych leży na sercu, o zmianach, jakie obecnie zaszły w rz. kat. szkole wzorowej we Lwowie. Do najważniejszych należy niezaprzeczenie ta, iż pan dyrektor rzeczonej szkoły, który od dwudziestu lat nie prowadził żadnej klasy, a zatem nauką elementarną nie zajmował się przez prawie ćwierć wieku, objął w bieżącym roku szkolnym kierownictwo drugiej klasy, do której uczęszcza blisko stu uczniów. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu — gdyż wiemy, że nasze Rady szkolne, jakkolwiek grubo omylne przy mniemaniu swojej nieomylności, pragną przynajmniej sprawy szkolne dla dobra ogółu, dla dobra oświaty i postępu należycie porządkować, chociaż znowu nie wiemy, dla czego jakoś często im się to nie wiedzie. Oto naprzykład fakt powyższy. Obecny kierownik drugiej klasy jako dyrektor szkoły, obarczony naprzód pracami kancelaryjnemi, następnie człowiek podeszłego wieku, odwykły od kilkogodzinnej nauki, zresztą człowiek wychowany w dawnej szkole, nie umiejący mimo szczerych chęci zniżyć się do pojęć siedmio- lub ośmioletniego malca, człowiek zresztą ze wszechmiar godny i uczciwy, mogący być nawet olbrzymią potęgą naukową; nie wiemy, czy potrafi godnie odpowiedzieć obowiązkom, jakie nań Rada szkolna imieniem młodszego pokolenia, imieniem postępu i cywilizacji włożyła. Że powątpiewania nasze mają słuszną podstawę, przekonać się o tem można już teraz w początkach. Pan dyrektor bowiem odbywszy dajmy na to jedną godzinę nauki z dziatwą, każe się na drugą zastępować jakiemuś panu G., który nie posiada ponoś kwalifikacji nauczycielskiej, potrzebnej nieodzownie do szkół głównych. Zdarza się częstokroć, iż przez kilka godzin lub nawet przez całe przedpołudnie zastępuje dyrektora ów p. G. nie wiedzieć z jakiego tytułu? ...uka ta. prowadzona w zastępstwie przez p. G., o...anicza się na czytaniu wśród gwaru i nieporządku, ...dczas gdy kierownik klasy, p. dyrektor, zatrudnia ... tymczasowo w swej kancelarji. Sądziliśmy, że nie...d ten potrwa tylko tak długo, dopokąd wpisy ucz...ów nie skończą się, podczas których obecność dyre...ora w kancelarji jest potrzebną; tymczasem wpisy ...ż się ukończyły, a historja powyżej opisana prakty...je się dalej. Czy nauka taka, jaką prowadzą p. dy...ktor z swym substytutem, może przynieść jaką ko...yść? Czy dziatwa zamiast zamiłowania do pracy ... nauczy się tylko próżnowania, a w skutek tego ...ów i innych zdrożności? Czy w końcu taki sposób ...owadzenia nauki nie przyczynia się do zmarnowania ...asu przez uczniów i zniweczenia planu rodziców?

I to dzieje się pod bokiem okręgowej rady szkolnej, pod okiem dwóch inspektorów szkolnych, których synowie uczęszczają do rz. kat. szkoły wzorowej. W imieniu więc dobra nauki, w imieniu próżnującej dziatwy i ich rodziców, narzekających ustawicznie na wadliwe urządzenie nauki, dopominamy się o reformę.

W Krakowie przytrzymano medal moskiewski, wybity na pamiątkę stłumienia powstania polskiego w r. 1863—64, który właściciel jego oderznąwszy dość niezgrabnie uszko, wydał za wódkę w wartości 2 kopiejek; medal ten oglądać można w zbiorze osobliwości krakowskiego Towarz. nauk.

Fatalny wypadek. Pewnej pobożnej niewieście, gdy w kościele P. Marji w Krakowie modląc się, wyciągała chustkę z kieszeni, wypadła talja kart. Otaczający pomagali pozbierać je.

W Sieniawie, gdzie pp. Józefowie Łepkowscy z Krakowa przepędzali właśnie ferje, zmarła im dnia 8. b. m. córeczka 8-letnia Marynia, wnuczka Karola [redacted]. Dnia 22. sierp. zgorzało w Strzeliskach pow. bobreckim 8 budynków włośc., przyczyna pożaru niewiad., szkoda (w części zab.) wynosi 1,500 zł. Dnia 10. sierp. zgorzały w Mikulińcach 3 domy, przyczyna pożaru niew., szkoda (niezab.) wynosi 1,112 zł. Dnia 24. sierp. zgorzał w Iwanówce pow. skałackim folwark z zapasami zboża, przyczyna pożaru niew., szkoda (niezab.) wynosi 8000 zł. Dnia 25. sierp. zgorzała w Polance pow. lwowskim stajnia dworska, ogień miał być podłożony, szkoda (niezab.) wynosi 568 zł. Dnia 27. sierp. zgorzał w Sokołówce pow. bobreckim folwark z zabudowaniami gospodarskiemi, przyczyna pożaru niew., szkoda (w części zab.) wynosi 15,000 zł. Dnia 3. bm. zgorzało w Ostrowie pow. lwowskim 13 zagród włośc. przyczyna pożaru niew., szkoda (w części zab.) wynosi 4000 zł.

Ze wsi. *(Kor. Dz. Pols.)* W powiecie przemyślańskim, w pasmie Gołogór, leży piękna i wielka włość Lipowce z przysiołkiem Majdany. W jednym wielkim, a drugim mniejszym folwarku tej włości, wsparty porządną i doskonale prowadzoną gorzelnią, dla której duży i zaszanowany las dostarczał drzewa, gospodarował do roku 1865 p. Chwalibóg tak racjonalnie i wzorowo, iż miło było zaglądnąć do jego gospodarstwa, lub przejeżdżać się po jego łanach. Domowe wszakże nieszczęścia zmusiły tego prawego obywatela opuścić ten majątek i odstąpić go p. Zagórskiemu. Rok minął, jak sprzedał ten majątek pan Z. towarzystwu przybyłemu z Niemiec, składającemu się aż z czterech rodzin. Te podzieliły się tym pięknym majątkiem — i oto jedna rodzina mieszka w dworze staropolskim, druga za bramą w domku niegdyś ekonoma, trzecia w oficynie, czwarta w gorzelni. Każda rodzina gospodaruje na swoim dziale na własną rękę, licytując robotnika tak, że gdy jeden ojciec familii w własnej osobie chodzi po wsi i podaje robotnikowi podczas żniwa 40 ct., za nim dąży drugi i podaje 45, za drugim dąży trzeci i podaje 50, a czwarty za trzecim obiecuje 60 ct., a każdy co niemiara gorzałki. Po rozbiorze państwa gorzelnia ustała, lasy uznane zostały za niepotrzebne, bo każdy z tych ojców familii wyrzekł, że lasów dokoła jest dość, i że drzewo można kupować, a roli powinno być więcej; a więc odbywa się w lipowieckich lasach zniszczenie po wszelkiej formie, a po niewielu latach nic z nich nie będzie. Za ścięcie i przywiezienie na podwórze jednego, gdyby dębu nawet, płaci się włościanom na wybór dwoma, z tą atoli wymową, aby wszystkie trzy wykorczowane zostały, bo lasów nie potrzeba, ale tylko ziemi, aby ją wyssać, a potem porzucić! Co najlepsze parcele, np. stawisko, które niegdyś rzepakiem, głąbiami, kapustą itp. dzielnie wspierało całe gospodarstwo, podzielone są na grzędy i zagonki, które się rozdają włościanom niżej wartości na odrobek; tych wszystkich bowiem rzeczy panowie Niemcy nie potrzebują, a trochę kapusty za pieniądze dostać mogą i wolą tym sposobem płacić robotnika, a niżeli wspomagać lud zarobkiem pieniężnym i nie wydawać pieniędzy tyle, ile niegdyś wydawać się musiało przy gospodarstwie na wielką skalę prowadzonem. Dla tego płaci się tu, co tylko można; drzewem z lasu, a za kwitek na jedną furę wywozi sobie przemyślny włościanin cztery fury czy to drzewa, czy łoziny *ad libitum.* Tworzenie nawozu jest przy takiej gospodarce bardzo małe, lecz i tego nie potrzeba, bo świeża, dziewicza z pod lasu wyjęta ziemia ten ubytek nagradza. Prawo propinacji także podzielone, służy do otwarcia cztery razy więcej szynków, które w domach każdego z tych zacnych panów znachodzą godne umieszczenie. Jak była zgoda przy nabywaniu tego znacznego majątku między tymi przybyszami, tak teraz niezgoda, zwady, kłótnie są między nimi na porządku dziennym, a nawet ponoś już za czuby się wodzą — jednem słowem, wielką kronikę o całem tem lipowieckiem gospodarstwie tych kulturtregerów von Westen spisaćby można, ale to byłoby za wiele dla dziennika waszego, a to co macie w tym małym obrazku, jest dość, abyście sobie wyobrazili nowoczesne gospodarstwo bosych przybyszów, którzy po to do nas przybyli, aby sobie buty posprawiać. Wszyscy do koła obojętnie patrzą się na niszczenie naszej ziemi, której co rok więcej z naszych rąk wypada; prócz tego napływ przybyszów rozmaitego gatunku, a nawet pseudogeometrów, którzy przy budowach kolei żelaznych inżynierom tyczki nosili i taczkami ziemię wozili, a dziś inżynierami w prywatnych służbach się nazywają, jest wielki, podczas gdy nasza młodzież ani praktyki w tej mniejszej czynności nabyć, ani, jeśli tej nabędzie, miejsca znaleść nie może. — Zaprawdę! smutne nasze położenie!

Stanisławów, d. 13. września. (*Koresp. Dz. Polsk.*) P. Aleksander Chodecki powróciwszy do Stanisławowa z Kołomyi, występował tu na żądanie po raz drugi d. 11. września, w poniedziałek. Gra jego

---

z kasy pięć sztuk dwudziesto-frankowych i podał młodemu urwisowi.

Ale teraz stało się, że Toto nie śmiał wziąć pieniędzy, tak natarczywie żądanych.

Czy przypuszczał że chcą drwić sobie z niego? Czy też zwąchał jaką zasadzkę pod tą zdumiewającą wspaniałomyślnością?

— Weź, nalegał Tantaine, jeżeli wiadomości twoje nie są warte tyle ile żądasz, ja cię jeszcze podłapię. Spodziewam się, że teraz będziesz mówić...

— O, panie! najchętniej!... odrzekł Toto tryumfująco.

— Jeżeli tak, to chodź ze mną do konfesjonału, tam nie przeszkodzą nam klienci.

Nie bardzo widno w tym konfesjonale ajencji Mascarota; zielone firanki nie przepuszczają światła. Zresztą nie źle tam jest.

Znajduje się tam fotel z poduszkami, dwa krzesła i stolik.

Tantaine, jako domowy, usiadł w fotelu i zwracając się do Tota, który trzymał w ręku kaszkiet, powiedział z wielką prostotą:

— Słucham cię.

Ulicznik odzyskał wrodzony swój bezwstyd. Przez płótno swej kieszeni czuł pięć luidorów, danych przez Beaumarchefa.

— Od pięciu dni, tak zaczął, śledzę Karolinę Schimel, teraz znam już ją jak moją ciotkę. Ta kobieta, to zegarek pod względem regularności; kieliszki, które wypija, oznaczają godziny.

Stary pisarz od komornika raczył się uśmiechnąć, usłyszawszy to porównanie.

— Wstaje o dziesiątej godzinie, mówił dalej Toto, pije kieliszek piołunówki, je śniadanie w pierwszym lepszym handlu win, potem pije kawę i gra w bezika z kim się trafi. Tak przechodzi dzień. Punkt o szóstej godzinie idzie pod „Turka" i wychodzi ztamtąd dopiero po północy.... spać...

— Pod „Turka"? zapytał ojciec Tantaine.

— To jest do wspólnego stołu przy ulicy Poissoniers... To mi panie, zakład! Tam to można i najeść się, i napić, i wytańczyć... słowem, wszystkie przyjemności życia! Zdaje się, że tam wewnątrz musi być przepysznie.

— Jakto, zdaje się? Więc nie byłeś tam?

Żałośnym ruchem Toto wskazał na swe liche ubranie.

— Nie puściliby mnie, powiedział. Ale niechno tylko!... mam mój plan!

Rozmawiając bez przerwy ojciec Tantaine, notował sobie adres tego przybytku rozkoszy. Gdy skończył, powiedział surowo:

— I za to liczysz sobie sto franków, mości Toto?

Ulicznik wykrzywił się jak małpa, obmyślająca psotę.

— Zaczekaj pan, odrzekł. Aby wieść takie życie, jak Karolina, na to trzeba mieć pieniądze, prawda? Kobieta ta nie ma nieruchomej własności ..., ale ja wiem zkąd dostaje monetę.

Słabe światło, panujące w konfesjonale, pozwoliło staremu pisarzowi od komornika ukryć zadowolenie, jakiego doznał, dowiedziawszy się o tem...

— A!... powiedział na dwa różne tony, a!... więc wiesz to?...

— Cokolwiek, panie... i jeszcze coś więcej. Słuchaj pan historji: Wczoraj po śniadaniu, moja Karolina zasiadła do kart z dwoma jegomościami, którzy zjedli coś przy sąsiednim stole. Byli to mistrze, panie, i deskonali. Dość było popatrzeć na ich ręce, jak suwali kartami. Powiedziałem też sobie: „Zobaczysz, moja kobiecino, jak oni cię oporządzą!" I to nie chybiło. Nie upłynęła godzina, a była już tak na sucho, że nie mając ani sous dla zapłacenia za jadło, dała kupcowi w zastaw swój pierścionek. Kupiec nie przyjął go, mówiąc, że i bez tego pokredytuje jej. Wtedy powiedziała: „Dobrze, zajdę do siebie i zaraz wrócę." Widziałem to i słyszałem, gdyż stałem wtedy przy bufecie i piłem kieliszeczek.

— I nie do siebie poszła?

— Nie, panie, nie. Wynosi się, przechodzi cały Paryż krokiem pieszego strzelca i dzwoni wprost do najpiękniejszego domu przy ulicy Varennes ... prawdziwy pałac. Otwierają, wchodzi, ja czekam.

— Czy wiesz przynajmniej kto mieszka w tym pałacu?

— Rozumie się. Kupiec korzenny z przeciwka powiedział mi, że pałac ten należy ... zaczekaj pan ... należy do księcia ... Champdoce ..., tak jest do księcia Champdoce, wielkiego pana, który jak się zdaje ma piwnice pełne złota, jak bank.

Nigdy ojciec Tantaine nie wydaje się tak obojętnym, jak kiedy jest na serjo zainteresowany.

— Skracaj, Toto, powiedział, skracaj, mój chłopcze.

Toto, który liczył na wielki efekt, zdawał się być urażony nieco.

— Trzeba mi dać czas na to, odpowiedział. Otóż w pół godziny potem, ukazuje się moja Karolina, wesoła jak ptaszek. Przejeżdża fiakr, siada — i ruszaj!.. Dzielny fiakr!.. tak pędził!.. Na szczęście mam nogi... Przybywam więc do Palais-Royal właśnie w chwili, gdy Karolina wysiadła przed wekslarzem, i rozmieniała dwa bilety stu-frankowe.

— Jakżeś to odgadł?

— Ba! zdaje się, że mam oczy. Papierki były żółte.

Poczciwy Tantaine uśmiechnął się po ojcowsku.

— Więc znasz się na biletach bankowych? zapytał.

— Dlaczegożby nie? Odbywało się studja wzdłuż sklepów. Ale nigdy nie miałem ich w ręku. Mówią, że to miękkie jak atłas. Raz, chciałem przekonać się o tem i wszedłszy do wekslarza prosiłem go, by mi pozwolił pomacać bilet tysiącfrankowy... O! tylko pomacać!.. A on palnął mię w kark i powiedział: „Masz łotrze!" Ale ja jemu odpowiedziałem: „A na co pan wystawiasz takie fortuny w oknie?"

Ale ojciec Tantaine już nie słuchał.

— To już wszystko? zapytał.

— Zaraz!.. odpowiedział Toto; najciekawszą rzecz zachowałem na koniec. Muszę panu powiedzieć, że nie my jedni podpatrujemy Karolinę.

Teraz Toto musiał być zadowolony z efektu. Stary pisarz tak podskoczył na fotelu, że aż spadł mu kapelusz.

— Nie sami! zawołał, cóż to mi spiewasz?

— Spiewam to, com widział. Od trzech dni zauważyłem, że koło naszej zwierzyny uwija się wielki drab z harfą na grzbiecie i powziąłem podejrzenie. A miałem słuszność. On także zrobił kurs z przedmieścia Saint-Germain...

Ojciec Tantaine rozmyślał.

— Wielki drab... mruczał, muzykant... hm!.. W tem jest Perpignan, albo bardzo się mylę... Zobaczymy.

I zwracając się do Tota powiedział:

— Trzeba dać spokój Karolinie i śledzić tego draba z harfą... A przedewszystkiem bądź ostrożny!.. No, teraz ruszaj sobie. Zarobiłeś sto franków.

Toto wyszedł, a stary pisarz smutnie pochylił głowę.

— To chłopak zanadto mądry, mruknął, zanadto, zanadto... nie zestarzeje się..

Beaumarchef już otworzył usta, chcąc prosić ojca Tantaine, by popilnował ajencji, podczas, gdy sam pójdzie przebrać się, ale starowina zatrzymał go.

— Chociaż wiem, że pryncypał nie lubi, by mu przeszkadzano, powiedział, pójdę jednak do niego. A gdy ci panowie przybędą, wprowadź ich natychmiast, bo widzisz, panie Beaumar, owoc już tak dojrzał, że może upaść, jeżeli się go nie zerwie. (D. c. n.)

sprawiła ogromne wrażenie i wywołała zapał niepraktykowany tutaj. Sala w hotelu Europejskim zapchana była publicznością, która pomimo ścisku i tropikowego w sali gorąca, przez dwie godziny wytrwała na stanowisku, wieńcząc artystę szalonemi oklaskami i kwiatami. Po „Ojcze nasz" Kornela Ujejskiego, zasypano p. Chodeckiego deszczem bukietów.

Dla Stanisławowa była to prawdziwa uroczystość — a koncert zakrawał na manifestację. Opowiadają, że podobnego tryumfu żaden z artystów, jak Stanisławów istnieje — nie osiągnął!

Zaś po wierszu utworu samego p. Chodeckiego: „Do Artysty" i „Pieśniach naszych", rozszalała i roznamiętniona stanisławowska publiczność wybuchem piorunowych okrzyków i wywołań, pożegnała artystę schodzącego ze sceny.

W przyszłą niedzielę, tj. d. 17. września, ulegając zaproszeniu mieszkańców Nadwórnej, daje p. Chodecki tam wieczór melo-dramatyczny, gdzie w trzech językach, a mianowicie: polskim, francuskim i niemieckim deklamować będzie.

Z Nadwórnej udaje się wprost do Czerniowiec, gdzie pierwszy występ zaanonsowanym już został.

(FN.) **Z pod Tarnopola.** *(Kor. Dz. Polsk.)* (O drodze Domamorycko-Tarnopolskiej.) Staranie o zakładanie i utrzymywanie dróg i mostów gminnych, niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach, przydzielono wadliwą ustawą gminną Szmerlingowską (§. 27 c) gminom, a wedle §. 27 2. ustawy drogowej, wydział powiatowy ma nadzorować gminy w tym względzie, a w razie zaniedbania zarządzać, co potrzeba.

Tymczasem wydziały powiatowe w ogólności, a wydział powiatowy tarnopolski w szczególności, śpią snem sprawiedliwych, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się dzieje pod ich bokiem. W innych powiatach, n. p. w brzeżańskim, drogi gminne naprawiają; w tarnopolskim przeciwnie; powiaty tarnopolski i brzeżański graniczą z sobą, a jednak jaka różnica!

Drogi i mosty w tarnopolskim powiecie znajdują się w najgorszym stanie, na każdym prawie kroku, na którejkolwiekbądź drodze pomienionego powiatu, może wydarzyć się podróżnemu nieszczęście.

Najbardziej tyczy się to drogi domamorycko-tarnopolskiej. Droga ta znajduje się w najgorszym stanie; od lat kilkunastu jest nienaprawianą; wszechwładny p. wójt gminy Domamorycza nie widzi potrzeby naprawiania jej. Zwracam więc uwagę tarnopolskiego wydziału powiatowego na niezbędnie do utrzymania wspomnionej drogi potrzebne następne roboty: 1) Drogę od granicy kozłowskiej do lasu, do skarbu państwa Dołżanki należącego, potrzeba zrównać i splantować; 2) drogę koło lasku dołżańskiego obok karczmy rozszerzyć, zrównać i zplantować, bo teraz jest więcej „rowem", aniżeli drogą; 3) to samo tyczy się i drogi od tego miejsca aż do mostu, przez potok wiodącego, tuż pod samą wsią Domamoryczem; 4) Drogę, przez wieś Domamorycz wiodącą, należy zrównać, splantować i rowami po obu bokach opatrzyć; obecnie może podróżujący na niej kark skręcić; kto nie wierzy, niech się na miejscu przekona; 5) drogę od wsi Domamorycza aż do miasta Tarnopola, względnie do drogi krajowej zrównać, splantować i rowami opatrzyć; 6) Potrzebne mosty, mostki i poręcze powystawiać, a mianowicie parów obok góry „Krzemienna" zwanej, zaopatrzeć w poręcze.

Podzieliłem wspomnione roboty do utrzymania drogi domamorycko-tarnopolskiej potrzebne, z umysłu na 6 części; jestem bowiem najmocniej przekonany, że minie drugich 3 lat naszego życia autonomicznego, a nikt drogi rydlem nawet nie poruszy. Dodać jeszcze muszę, że droga domamorycko-tarnopolska jest tylko na milę długą.

(Śl.) **Czerniowce** 12. września. *(Kor. Dz. Pols.)* (Gospodarstwo moskiewskie na Bukowinie.) W hotelu „pod czarnym orłem" nr. 2. bawi od dwóch miesięcy jakiś czynownik moskiewski, p. Serbinow, który spijając „wódku" (rozumie się po kilkanaście kieliszków przy pierwszej lepszej okazyjce) przedstawia się Bukowińczykom za kozaka dońskiego, którego najmiłościwszy car wysłał na sekretarza poselstwa moskiewskiego w Wiedniu. Legitymuje się swą łapą niedźwiedzią, w której w r. 1863 otrzymał postrzał od „miatieżnika" polskiego, mówiąc, „że choć z bolem serca (a właściwie ze strachem) walczył z całą zapalczywością przeciw powstaniu polskiemu, albowiem Polacy popełnili zbrodnię, bo złamali przysięgę wierności dla cara. Jednakowoż, mówi on, car najmiłościwszy, powodowany sercem ojcowskiem dla swych ludów, ulitował się nad niewiernymi Polakami i obdarzył ich zarówno z innymi wiernymi ludami Wszech-Rosji największą wolnością, o której Europa nie ma wyobrażenia;" doradza tedy emigracji polskiej, ażeby co rychlej korzystała z łaski najmiłościwszego cara i czem prędzej wracała do kraju, a wróciwszy, pozostała odtąd wierną carowi, który dla niej powinien być milszym od Boga, gdyż Boga można sobie tylko wyobrażać, cara zaś widzi się i doświadcza łask jego. Największem nieszczęściem dla Polaków, wedle zdania p. Serbinowa, jest to, że Galicja nie jest pod panowaniem Moskwy; gdyby Galicja wcielona została do Moskwy, natenczas ustałyby niesnaski między Polakami i Moskalami, i zapanowałby święty spokój — raz na zawsze.

Ponieważ tej pogadance między innymi przysłuchiwał się jeden z naszych emigrantów, przeto przystąpił do p. Serbinowa i oświadczył gotowość swą i chęć powrotu do kraju, prosząc p. Serbinowa, by go łaskawie protegować raczył. Pan S. mocno zadowolony z zaufania w nim położonego, podając rękę stęsknionemu za krajem wychodźcy, zaprosił go do siebie, poczem wsadziwszy go do fiakra, udał się z nim do konsula moskiewskiego, urzędującego w Czerniowcach, gdzie otrzymał instrukcję co do wniesienia prośby i przyrzeczenie szybkiego załatwienia sprawy. Spotkawszy później pomienionego wychodźcę, radziłem mu, aby nie łudził się i ślepo nie wierzył słodkim słowom p. Serbinowa, bo może owej wysławianej wolności używać będzie w katorżnich. „Ha! niech się dzieje wola Boga — odpowiedział biedak — „cóż mam począć? Ośm lat biedują w was gorzko, i były czasy, w których mało że z głodu nie skonałem; szukałem po Galicji za obowiązkiem, ale na próżno; gdym się pojawił u którego z patryotów galicyjskich, usłyszałem z ust jego wiele pięknych słów, wygłoszonych z Mickiewicza i Słowackiego, ale nie dostałem kawałka chleba; dobre mi współczucie, wówczas, kiedy w żołądku z głodu grają wnętrzności *veni creator*, on karmi mię poezjami Mickiewicza i Słowackiego."

Dziwactwo. Pewien przemyślny Anglik wynalazł parową maszynę, którą może sobie człowiek wygodnie odebiać życie. Skład jej jest bardzo prosty. Według prospektu, dziecko może tą maszyną kierować. Przy wetach można sobie w najprostszy sposób życie ukrócić. Wynalazca Filip Walters zamierza wystawić tę maszynę w Sheffield.

Wezuwiusz wyrzuca teraz ciągle lawę, co wieczorem wspaniały sprawia widok. Cudzoziemcy przebywający w Neapolu udają się do obserwatorjum, zkąd mogą widzieć, jak jedne płynne masy ławy w postaci wężów spadają ze szczytu na dół; to znowu, jak z drugich, podobnych do ogromnego ognia z węgla kamiennego, rozchodzi się daleko nieznośny żar.

Od Redakcji. Panu Z. w Stanisławowie. Kwestja „Obertyńska", o którą nas pan zapytujesz, czy ją wydrukujemy, jest tak podrzędnej wagi, że szkoda czasu i miejsca zajmować się nią nadal.

Nadesłane. Najbogatszy wybór instrumentów doborowych z najcelniejszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych znajduje się obecnie na składzie głównym fortepianów p. L u d w i k a M a r k a we Lwowie, przy ulicy szerokiej l. $10^{1}/_{4}$. — Ceny umiarkowane, gwarancja na kilka lat, dobór instrumentów tylko z fabryk renomowanych z doskonałości i trwałości ogólnie znanych, zalecają ten skład w każdym względzie. —

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej)* z d. 13. września. L i c y t a c j e: W prezydjum sądu obwodowego w Stanisławowie d. 19. października celem dostarczenia chleba i potraw dla więźniów. W starostwie Tarnowskiem d. 22. b. m. w celu zapewnienia odbudowania mostu nr. 7 na Dunajcu; cena fiskalna 9647 złr. $34^{1}/_{2}$ ct. W sądzie powiatowym w Gródku d. 27. bm., 25. października i 15. listopada realność l. 11 na Vorderbergn. O b w i e s z c z e n i a: Od 1. październ. obiegać będzie codziennie poczta posłańcza pomiędzy Złotuikami a Chmielówką, a zniesioną będzie dotychczasowa poczta posłańcza pomiędzy Złotnikami a Wiśniowczykiem. W staremmieście otworzono d. 10. b. m. stację telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(R.) **Lwów** 11. września. *(Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.)* W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie pogodne. Trzy dni ostatnie a mianowicie noce były bardzo chłodne. Ceny frachtu poszły w górę, bo roboty w polu nie pozwalają ludności wiejskiej szukać pobocznego zarobku.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Na wstępie zanotować należy, że handel rzepakiem podniósł się znacznie w ostatnim tygodniu. Przemysłowa czynność Galicji, a mianowicie jej wschodniej części, dozna teraz wielkich trudności z powodu znacznego a nieprzewidzianego podwyższenia cen węgla kamiennego. Gdy koleje żelazne podniosły ceny drzewa, zakłady przemysłowe używać zaczęły węgla kamiennego. Obecnie ceny wyrównały się, bo w kopalniach węgla w Austrji i na Szląsku artykuł ten podrożał o 60%. Nadto jeszcze pomimo takiego podwyższenia cen niepodobna zaopatrzyć się w większy zapas węgla. Pruskie składy węgla odrzucają nawet korzystne oferty, gdyż zapasy ich już się wyczerpnęły. — Tegoroczny zbiór chmielu wypadł niepomyślnie i z tego powodu artykuł ten podrożał w Galicji w sposób niezwykły. Za cetnar chmielu płacą 80—100 zł. Chmiel z Saaz podrożał także i dzisiaj płacą za cetnar 190 zł. — Dnia 13. września br. otwartą zostanie kolej rosyjska aż do Wołoczysk i połączoną zostanie w tem miejscu z linią Tarnopol-Podwołoczyska.

W handlu zbożowym panuje jeszcze ciągle pewne wyczekiwanie. Wysoka cena zboża na większej części targów europejskich daje nam wskazówki do ocenienia rezultatu tegorocznych zbiorów, który w większej części Europy jest mierny. Z wielkiem prawdopodobieństwem można dzisiaj przewidzieć, że wywóz zboża galicyjskiego do Niemiec będzie znaczny. Do Tarnopola przybyli już ajenci z Mannheim, którzy w ubiegłych latach trudnili się zakupem zboża galicyjskiego na wielkie rozmiary. Dowiadujemy się także, że pełnomocnik wielkiego zakładu handlowego w Dreznie porozumiewa się z dwoma kupcami galicyjskimi w celu zakupienia większych zapasów zboża. Z tych faktów można już ocenić przyszły przebieg handlu zbożem galicyjskiem. O spodziewanej cenie zboża dziś jeszcze nic nie da się powiedzieć, bo ona jest zawisłą od rozmiarów jakie przybierze dowóz zboża z Ameryki do Europy.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Tarnów: pszenica 190 ft. zł. 10,50, żyto 180 ft. zł. 7; jęczmień 158 ft. 5,25; owies 110 ft. 3,20. Jarosław: pszenica 190 ft. 10,40; żyto 180 ft. 6,40; jęczmień 157 ft. 4,80; owies 112 ft. 3,60, dowóz był słaby. Brody: pszenica 190 ft. 8.50; żyto 180 ft. 4,40; jęczmień 156 ft. 4 zł.; owies 110 ft. 2,80; groch 200 ft. 3.50; hreczka 156 ft. 3,50. Ceny były chwiejne, popyt słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1,300 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświecimia. Z tutejszego targu dostawiono na dworzec kolei bardzo mało bydła.

Wystawa rolnicza w Maros-Vasarhely urządzoną zostanie staraniem Siedmiogrodzko-Węgierskiego Towarzystwa gospodarskiego i trwać będzie od 5. do 8 października b. r. — co Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego podaje do wiadomości osób, któreby w takowej udział wziąść chciały

Z Wiednia.

Reakcja odsłania przyłbicę. *Vaterland* wczorajszy organ Thunów i Clamów, tych samych, którzy się z hr. Hohenwarthem umawiali o ugodę czeską, — korzystając z zamysłu niektórych sangwinicznych organów wiedeńskich, aby Niemcy wiernokonstytucyjni opuścili Radę państwa, gdyby Czesi obesłali ją „z zastrzeżeniami": wzywa rząd do zamachu stanu.

Nowa Presse oświadcza dziś, że wiernokonstytucyjni nie opuszczą Rady państwa b e z p r a w n y c h p r z y c z y n.

Powyżej pod rubr. „Sprawy sejmowe" podajemy szczegóły o metodzie, z jaką rząd myśli postąpić sobie wobec sejmów. Chodzi mu tylko o to, aby sejmy teraz zwołane obesłały Radę państwa. Ta będzie miała uchwalić ogólną ugodę, a dopiero potem sejmy będą musiały zastosować tę ugodę do swoich krajów.

Orędzie cesarskie, którem ma być dziś zagajony sejm czeski, ma zawierać wzmiankę o ewentualnej koronacji cesarza na króla czeskiego; coś podobnego próbowano już za Potockiego.

Oprócz tego ma się zająć sejm czeski zmianą swojej ordynacji wyborczej.

Pytanie, czy Czesi obeszlą Radę państwa, czy nie, i czy ją obeszlą z zastrzeżeniem ad hoc, lub bez zastrzeżeń (coby znaczyło uznanie konstytucji grudniowej), miało być rozstrzygnięte na zjeździe deklarantów d. 12. b. m. w Pradze. Stronnictwo młodej Czechji proponuje *odrzucić ugodę i przystąpić pierwej do zmiany ordynacji wyborczej.* Dopiero sejm zwołany na podstawie ordynacji ma przystąpić do akcji ugodowej, i ewentualnie obesłać Radę państwa ad hoc (t. j. tylko do zmiany konstytucji.) Stronnictwo zaś staroczeskie z federalnem razem połączone proponuje, aby już teraźniejszy sejm obesłał Radę państwa.

Sesje sejmowe mają potrwać najwięcej cztery tygodnie.

Subskrypcja na akcje kolei naddniestrzańskiej miała, jak dzienniki wiedeńskie donoszą, wyczerpać w zupełności przeznaczoną do emisji ilość akcyj i priorytetów.

Otwarcie sejmu.

Marszałek krajowy ks. L e o n S a p i e h a zagaił dziś 14. września posiedzenia sejmu o godz. $11^{3}/_{4}$ w południe krótką przemową tej osnowy:

Najwyższem rozporządzeniem cesarskiem z dnia 11. sierpnia br. zwołany został sejm królestwa naszego na dzień dzisiejszy. Gdy dostateczna jest liczba pp. posłów, przeto sejm otwieram. Na sekretarzy prowizorycznie zapraszam pp. Jasińskiego (sędziego powiat.), Bartoszewskiego, Wereszczyńskiego i ks. Mandyczewskiego. (Sekretarze zajmują miejsca).

Panowie! Sejm dzisiejszy rozpoczyna swoje prace w innych zupełnie warunkach niż dotąd bywało. Dotąd, pomimo najlepszych chęci stawały między nami a rządem różnice zasady co do ustroju monarchii. Dotąd zamiary rządu sprzeciwiały się naszym usiłowaniom, których celem jest: u z n a n i e p r a w p o j e d y n c z y c h l u d ó w m o n a r c h i i, zapewnienie autonomicznego rozwoju pojedynczych krajów monarchii i zabezpieczenie w ten sposób całości monarchii.

Dziś na tę drogę wstępuje rząd i to nietylko jawnie, ale i poraz pierwszy bierze nawet inicjatywę na tej drodze.

Dziś ułatwione nasze zadanie. Przy życzliwości rządu uda nam się może rozwinąć te nasze zasady i możemy się spodziewać bez obawy sprzeniewierzenia się tradycji narodowej i interesom kraju, żebędziemy mogli popierać rząd w jego usiłowaniach.

Rzecz to nie łatwa uregulować stosunki całej monarchji, rzecz niełatwa, uwzględniając interesa pojedyńczych ludów zabezpieczyć monarchii byt i siłę. Brak wyrozumiałości, cierpliwości, spokoju, nie może wyjść na korzyść, ale może być nawet szkodliwym i samemu temu krajowi, i całej monarchii.

Oprócz tych spraw ważne obowiązki względem kraju ciężą na nas, tj. gorliwe zajęcie się sprawami wewnętrznemi, autonomicznemi, nam przekazanemi. Od lat tylu walczymy z rządem o zasady. Niech szczere zajęcie się nasze sprawami wewnętrznemi dowiedzie, że walczyliśmy o rzecz, a nie o nazwę, i usiłujmy doprowadzić do skutku to, czego kraj ma prawo od nas żądać. Zanim do tych spraw przystąpimy, dajmy wyraz naszych uczuć.

Nowy kierunek rządu, jawne i przychylne zamiary jego dla nas, leżą, jak nikt niezaprzeczy, w szczerej intencji i usposobieniu N. Pana. Dla tego wznieśmy na cześć jego okrzyk: Niech żyje cesarz i król nasz!

Zgromadzenie wznosi trzykrotny okrzyk: Niech żyje!

Następnie zabrał głos hrabia Gołuchowski, nie dla odczytania m e s a ż u cesarskiego, którego n i e b y ł o, ale dla dłuższego przemówienia jako reprezentant rządu. Wskazał on jako najważniejszą czynność sejmu wybór delegacji do Rady państwa. ponieważ w tej ostatniej traktowaną będzie — da Bóg — prawa naszej o d r ę b n o ś c i. Dalej skonstatował pan namiestnik, że dotychczas w skutek niedokładnego odgraniczenia kompetencji różnych władz ustawodawczych i wykonawczych, sprawy publiczne nie idą tak jak powinne, i że dążnością rządu jest w drodze ugody uregulować te stosunki. Dalej wspomniał hr. Gołuchowski o ponownem swojem objęciu posady namiestnika, o dysharmonii, jaką zastał między namiestnictwem a Wydziałem Krajowym, i o innych niedokładnościach administracyjnych, które się były wkradły, a którym on natychmiast koniec położył.

Nakoniec, rozpoczętą została „akcja ugodowa" wniesieniem projektów rządowych. Jest ich dwa — jeden obejmuje preliminarz budżetu funduszu indemnizacyjnego — a drugi, projekt do ustawy o ponoszeniu kosztów spóźnionego zgłoszenia praw do pertraktacji serwitutowej. (Śmiech na galerjach).

Z porządku dziennego następuje czytanie protokołu z ostatniego posiedzenia przeszłorocznego.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytano uczyniony na piśmie wniosek posła Smolki i około 30. innych, domagający się w y b o r u k o m i s j i z 7. c z ł o n k ó w w celu ułożenia a d r e s u d o k o r o n y — jako też drugi wniosek posła dr. Czerkawskiego i sp. tyczący się zaprowadzenia języka polskiego w akademii technicznej we Lwowie.

T y s z k o w s k i Józef wniósł wyznaczenie 25 tysięcy guld. zapomogi dla Dobromila.

W końcu wybrała Izba na definitywnych sekretarzy pp. Jasińskiego, Bartoszewskiego, Wereszczyńskiego i Mandyczewskiego, tudzież 12 rewidentów sprawozdań stenograficznych.

Następne posiedzenie jutro o g. 11. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie wszystkich 18. przedłożeń wydziałowych i wybory komisji.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

[redacted]

[redacted]

Wiedeń d. 14. września godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 288.—; Anglo-austr. 248.—; Kolei Karola Ludwika 250.50; kolei połudn. 187.10 franco-austr. 119.10. Tramwaj 208.—. Banku Union 257.20. Losy z r. 1860 98.75 Napol 9.46; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 13 września, 2. godz —. min.

Jednolity dług państwa w bankuotach 58 złr. 95 ct., w srebrze 68.90 Losy pożyczki z 1860 r. 98.80; Akcje banku wiedeńskiego 764.00; Akcje banku kred. 289.30; Londyn 117.90; Srebro 118.75; Napol. 9.45. Dukat 5.70;

Akcje banku franko-austr. 119.50; węgierskie akcje kredyt. 110.—; Akcje banku ang. austr. 249.70; Banku Związk. 258.40; kolei Karola-Ludwika 249.75 kolei siedmiogrodz. 172 —; kolei połudn. 186.20; kolei alföldzkiej 179.—; kolei państwowej 368 —; kolei lwowsko-czerniow. 170.75; kolei węg. półn. 159.50; kolei półn. 210.75; kolei Rudolfa 162.—; kolei węg. wschodniej 86.— kolei Elżbiety 231.50; galicyjskie oblig. indemnisacyjne 75.75; losy z roku 1864 135.50; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 13. września 6. godz. — min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 183.50 kredytowe 287.90; banku ang. austr. 248.50; banku obrotowego 180.—; kolei Karola-Ludwika 251.30, kolei połud. 186.50; banku franko-austrjackiego 118.80; losy poż. tureckiej 58.25; banku budown. 81.30; Losy węg. poż. 97.25; kolei państw. 368.—; wied. Związku ban. 215.—; Napoleondor 9.46; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158.50 Usposobienie: mdłe.

Paryż Renta — .—; Lombardy; —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. $80.^{3}/_{8}$; aust. akcje kredyt. 161.—; lombardy $103.^{3}/_{8}$ akcje galicyjskie $106.^{1}/_{4}$; kolei państwowej — .—; kolei rumuńskiej $33.^{3}/_{4}$ austr. noty bankowe $84.^{1}/_{8}$. Usposobienie chwiejne.

Wrocław. Pszenica 95. żyto 64, owies 29, rzepak zim. —.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 13. września.	Płaca w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	252	75	254	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	170	50	171	75
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	64	—	66	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	25	90	—
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	70	76	50
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowins.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety				
Dukat holenderski	5	62	5	70
Dukat cesarski	5	65	5	72
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	64	9	85
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	93
„ papierowy	1	59	1	61
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	$78^{1}/_{2}$	1	80
Srebro	119	—	121	—

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Nadesłane. Do szanownej Redakcji *„Przeglądu Tygodniowego"* w Warszawie! W nrze 31 pisma swego umieściła łaskawie szanowna Redakcja następującą odezwę i oświadczenie: „„Od Redakcji. W ostatnim nrze *Merkurego* czytamy: „Żadnemu miłośnikowi nauki nie może być obojętną wiadomość, że znakomity myśliciel i ekonomista J. Supiński mimo utraty zdrowia i wzroku zajmował się usilnie przez kilka lat ostatnich przejrzeniem wszystkich prac swoich. P. Jan Welichowski znajdując się w posiadaniu kompletnego egzemplarza, znacznie w ten sposób ulepszonego i pomnożonego, prac tego autora, które wysoko ocenione zostały, powziął zamiar na podstawie tego nowego i cennego materjału doprowadzić do skutku nowe wydanie dzieł Supińskiego. W tym celu czyni odezwę do pp. księgarzy, nakładców i w ogóle do wszystkich światłych obywateli, aby zechcieli podać rękę temu zacnemu wydawnictwu, bądź na własny rachunek, bądź w spółce z innymi" — W skutek tej wiadomości Redakcja *Przeglądu tygodniowego* oświadcza, iż na każde zażądanie wydawnictwa złoży rs. 100 na koszta bezzwrotne, a w miarę wychodzenia tak cennych dzieł gotowa jest pośredniczyć między nakładcami a abonentami swego pisma w celu zbierania prenumeraty.""

Gdy tedy szanow. Redakcja nie tylko idąc w ślad zacnej Redakcji *Merkurego* przychylnie zwróciła czytającej publiczności uwagę na wspomnioną wydawnictwa odezwę, lecz nadto pomocną mu podała rękę i chętnie ofiarowała dalsze swe pośrednictwo: Wydawnictwo uprasza przedewszystkiem szan. Redakcję przyjąć za tę niezwykłą i ze wszech miar godną uczynność wyraz gorącej podzięki, — a zarazem donosi, iż w skutek pomyślnego złożenia się rzeczy, po kilkuletnych daremnich kołataniach i zabiegach, znajduje się one wreszcie w posiadaniu całej do wydania napomknionych dzieł potrzebnej kwoty. — i że przeto *samodzielnie* rozpoczyna druk bezzwłocznie. — Już tych kilka słów wskazują, jak wysokim szacunkiem dla szan. Redakcji — a w ogóle dla wszystkich wydawnictw temu życzliwych — przejęty jest Wydawca: *J. Welichowski.*

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g.	9 m	11 rano.
„ „ „ o „	12 „	12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „	6 „	53 wieczór.
„ „ „ „ „ o „	2 „	19 w nocy.

[redacted]

[redacted]

nauczycielka tańców,

powróciwszy do Lwowa uwiadamia Szanowną Publiczność, że **rozpoczyna z dniem 14. września 1871**

kurs lekcyj tańców.

Panowie i damy życzący mieć w tym względzie udział raczą łaskawie się zgłosić przy wyższej Ormiańskiej ulicy p. l. 128 na I. piątrze. 1783 1—?

Nr. 24503. 1782 1—1

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że **budżety funduszu gminy miasta Lwowa** i funduszów pod zarządem tejże gminy zostających na rok **1872** zestawione, stosownie do postanowienia §. 80. statutu dla miasta Lwowa, na dni 14. tj. od **16. do 29. września** włącznie **do przejrzenia** przez członków gminy **w Izbie obrachunkowej miejskiej** są złożone.

Lwów dnia 6. września 1871.

W tartaku parowym

na Grodeckiem

obok c. kr. kasarni Ferdynanda

sprzedaje się oprócz rębanego drzewa także i **nierębane**, a mianowicie:

1 sąg bukowe łupki 13 zł. 60 c.
1 sąg buk. okrąglaki 12 zł. 60 c.

Odstawa 70 ct.

1784 1—6 **Od zarządu.**

Pewna Francuzka

ma zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność, że otworzyła

Zakład dla panien,

w którym pobierać mogą lekcje języków od metrów odpowiedniej narodowości.

Mogą też słuchać wykładu innych przedmiotów w polskim, niemieckim lub francuskim języku życzenia rodziców, którzy jej swe córki powierzyć zechcą, będą najzupełniej zaspokojone.

Dla wprawy w mówieniu po francusku będzie utrzymywała pomocnice, rodowite Francuzki.

Rodziców którzy zechcą zaszczycić ją swem zaufaniem, uprasza się, by w celu zasięgnięcia bliższych informacyj do samej pani *David* się udawali, a to o ile możności jak najspieszniej, z powodu przeprowadzenia organizacji klas.

Ulica halicka, dom adwok. Sermaka l. 453. 1 piętro, drugie wschody, pierwsze drzwi na prawo. 1745 5—?

W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE

encji powszechnej

we Lwowie

zbą 306 miasto, ulica Nowa,

a na sprzedaż:

tność ziemską z obszarem 300 mor., propinacją młynem i zabudowaniami e złr. 25.000;
ność ziemską przy gościńcu murowanym, obejmującą 755 morgów obszaru, z lasem, propinacją, młynem i wszystkiemi zabudowaniami w cenie złr. 40.000;
c) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, młynem i potrzebnemi zabudowaniami w w cenie 52.000;
d) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 600 morgów, lasem, propinacją i budynkami nowemi murowanemi w cenie złr. 55.000;
e) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 900 morgów, lasem, propinacją, budynkami itd. w cenie złr. 96.000;
f) **majętność ziemską** z obszarem 1400 m., lasem, propinacją i budynkami, w cenie, zła. 110.000;
g) **majętność ziemską** w pszennej glebie w blizkości stacji kolejowej, składającą się z tysiąc kilkaset morgów obszaru, z lasem, propinacją, budynkiem mieszkalnym bardzo ładnym i wszelkiemi zabudowaniami za cenę złr. 180.000;
h) **majętność ziemską** o dwie mile od stacji kolejowej w dobrej glebie z obszarem 351 morgów, z lasem, młynem, propinacją i wszystkiemi budynkami w cenie zł. 36.000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;

i) **Łazienki** z zupełnem urządzeniem, w mieście obwodowem przy głównej ulicy, w domu nowo wymurowanym, w cenie złr. 30.000;
k) **dom zajezdny** piątrowy w mieście przy kolei składający się z 18. pokoi, kuchen, spiżarni, stajen, wozowni, piwnic i dużego dziedzińca w cenie złr. 24.000;
l) **różne kam.** we Lwowie i po różnej cenie;
m) **różne realności** we Lwowie i na prowincji; 1611 25—?

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;
c) **majętności ziemskiej** w blizkości kolei w dobrej glebie i z porządnemi zabudowaniami, obdłużonej tabularnie w cenie od złr. 10.000 do 15.000;
d) **dzierżawy** w stanisławowskiem lub kołomyjskiem od 20 do 120 morgów roli, z porządnemi zabudowaniami;

Pługi a la Zugmajer, poprawne,

Ruchadła czeskie z nakładanym lemiszem,

Koleśnice z żelaznemi osiami,

Siewniki, szerokorzutne i rzędowe,

Cement, portlandzki i grodziecki,

na składzie utrzymuje

Arnold WERNER

1577 **we LWOWIE.** 24-104



Uwiadomienie o otwarciu.

C. k. uprz. fabryka lamp naftowych i ligroinowych

BRACI BRÜNNER

w Wiedniu

poleca swój nowo urządzony

SKŁAD we Lwowie

przy ulicy Szerokiej pod l. 804, pod kierunkiem pana

EDWARDA GEBHARDTA,

gdzie dla dogodności szanownych odbiorców w Galicji **wielki skład wszelkich rodzajów lamp, i do tychże przynależnych przedmiotów szklannych**, jakoto: **kul, umbrelek, szkieł cylindrowych** itd. utrzymywany, i wszystko po **najtańszych, ponownie zniżonych cenach tak hurtem, jakoteż pojedyncze** sprzedawane będzie.

Szczególnie zwracamy uwagę na nasze **nowe c. k. patentowane dzióbki lamp motylowe** (Schmetterlings-Brenner), które w żadnem miejscu nie są lutowane, jako też na nasze **nowe ciężkie dzióbki krągłe o płaskich knotach z dwoma kółkami cylindrowemi**, za pomocą których największe światło uzyskać można. 1753 3–3

C. k. uprzyw.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez Filie

w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20. października 1869

4½	proc.	wypłac.	w	**8**	dni po wypowiedzeniu
5	„	„	„	**14**	„ „ „
5½	„	„	„	**30**	„ „ „
6	„	„	„	**60**	„ „ „

1551 12—? **Dyre**[redacted]

Pomimo podjętego przebudowania i rozszerzenia leczniczego zakładu Kiselki pod Lwowem, **kuracja wodolecznicza - gimnastyczna trwać będzie bez przerwy przez następną jesień i zimę**, w którym to celu przygotowują się łazienki do opalania. Ordynujący lekarz

Dr. Wenanty Piasecki.

Bez bolu, bez wstrzykiwania

bez wewnętrznych środków, które prędzej lub później organa trawienia w tym razie nadwątlają, następnie bez **dalszych skutków słabości** i bez **przeszkadzania w zawodzie pacjenta** leczy

upławy rurki moczowej

według **całkiem nowej**, w niezliczonych razach jak najskuteczniejszej, nawet przez znakomitych lekarzy jako szczególnej uznanej metody, **stosownie do natury dokładnie i szybko**

Dr. HARTMANN

członek wiedeńsk. medycz. fakultetu w **Wiedniu Stadt, Stubenbastei Nr. 14.**

Również wszelkie wyrzuty naskórne, **impotencja**, stryktury, pollucje, upławy, bezpłodność i bladaczka u kobiet, jakoteż inne sekretne słabości leczą się według **najnowszych doświadczeń i badań** pewnie i odpowiednio prędko. Tak samo leczą się

bez krajania

a zatem bez bolu i bez pozostawienia szpecących blizn osepkę, **wrzody** wszelkiego rodzaju, tak skrofuliczne, jakoteż syfilistyczne.

Najściślejsza dyskrecja. — Listowne zapytania mogą zamiast nazwisk dowolne mieć cyfrowania. Za nadesłaniem **odpowiedniego honorarjum** posyła się medykamenta z przepisem użycia odwrotną pocztą.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salami poczekania dla mężczyzn i kobiet.

Stadt, Stubenbastei Nr. 14., I. Stock.

☛ Wejście od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile. ☚ 1555 13—30

Ordynacja od 10—4 godz. W niedzielę i święta od 9—1 g.

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie plac Katedralny, l. 31 m.,

poleca w wielkim wyborze po najtańszych cenach,

PŁÓTNA

różnego rodzaju,

GOTOWEJ BIELIZNY,

DESZCZOCHRONÓW,

PLAIDÓW,

gutaperkowych **PŁASZCZÓW** od deszczu, biały i kolorowy CHIRTING na bieliznę, CHUSTECZEK do nosa, RĘCZNIKÓW, prawdziwych saskich POŃCZOCH i SKARPETEK, KOCYKÓW, bawełnę Pottendorfską, najnowszych WSTAWEK do KOSZUL, KRAWATEK, SZELEK, manszet i KOŁNIERZYKÓW. 1750 2—3

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.

Jeszcze kilkaset osób

znaleźć może stałe, płatne i przyjemne zajęcie.

jako Czytelnicy dwutygodnika humorystycznego p. n.

„COŚ."

„Coś" wychodzi w Krakowie od 1. kwietnia r. b. regularnie co 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi: 1780 1—?

tylko 1 złr. 25 cent. rocznie!

Można także prenumerować na jeden kwartał za 40 ct., półrocznie za 75 ct, i na trzy kwartały za 1 złr. W cesarstwie niemieckiem 1 tal. rocznie, 7½ sgr. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje Wydawnictwo *„Cosia,"* Kraków, ulica Garbarska, 72.

☛ Komplety z pierwszego półrocza, są jeszcze w zapasie

po cenie 75 cent. (15 sgr.)

Jest do nabycia po cenie zniżonej czasopismo ilustrowane dla kobiet pod tytułem:

GWIAZDA

roczniki 1869 i 1870. Egzemplarz zbroszurowany kosztuje 1 złr., albo oba razem 1 złr. 50 ct. (Cena ta trwa tylko do 15. września b. r., poczem znowu powraca cena sklepowa 3 złr.) Zamówienia nań czynią się za pomocą karty korespondencyjnej pod adresem: do Redakcji „Gwiazdy" we Lwowie, za której otrzymaniem przesełają się zażądane egzemplarze za przekazem pocztowym.

Treść roczników Gwiazdy:

Życiorysy; r. 1869. Kaplińska Zofia z portretem; Radziwiłówna Barbara z ryciną według Simlera; Żelechowska Józefa; Atenais; Sierakowska Apolonia z ryciną; **r. 1870.** Puzynina Gabryela z ryc.; Leśniowska Ludwika z ryc.; Hofmanowa z Tańskich Klem. z ryc.; Blackwel Elżbieta.

Powieści; r. 1869. Żona aniołem stróżem; Zoe epizod z dziejów Grecji z ryciną według Grotgera; Didko, z podania rodzinnego; Piastunka, relikwie z poczciwej przeszłości; r. **1870.** Jadwiga królowa polska z ryciną; Złe się nie utai; Drogi Opatrzności; Stałość dziewicy; Częstochowa i jej przeszłość z ryciną; Zgon Wandy z ryciną; Oblężenie Trembowli z ryc.; Skutki łakomstwa z ryciną.

Poezje znakomitej wartości pióra różnych autorów, jak A. Gillera, Wandy z Nielisza, Jana Berdo, Pauliny Wilkońskiej, Gabryeli Zmiechowskiej, Wład. Bełzę, Malwiny Wiwulskiej, K. z Wołynia itd.

Opisy i opowiadania: Ubior dawnej dziewicy polskiej z ryc.; Unia Polski i Litwy z ryciną; Wieszcz i kobieta; Miejskie służące z ryc.; Kobieta; Przytomność matki z ryc.; O modzie; Poświęcenie się kobiet z ryciną; Ochronki małych dzieci z ryciną; Tancerka indyjska z ryciną.

Rozprawy; r. 1869. O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego kobiet przez Winc. Statk.; Potrzeba wiedzy kucharskiej dla kobiety; Słowo o naukowem wychowaniu dziewcząt; Wychowanie Polek; Stowarzyszenie czyli zbór św. Klaudji; r. 1870; Zaraza mody przez Zofię z Brzozówki; O modzie przez Wołodego Skibę z rycina; Gospodyni; O publ. wychowaniu kobiet przez Smigielską: Miłość macierzyńska przez Zofię z Brzozówki: Umiejętność zarządu domu; Żałoba i jej noszenie; Elegaucja; Znaczenia kądzieli przez J. Budziszewską; Uwagi o wychowaniu dzieci.

Uwagi tyczące się gospodarstwa domowego: obfity zbiór przepisów zajęć wyłącznie kobiecych z rycinami.

Rzeczy tyczące się kuchni.
Rzeczy tyczące się pielęgnowania zdrowia.
Wzory do robót ręcznych z stósownemi rycinami.
Szarady i rozmaitości. 1697 8—?

L. 2527. 1559 3—3

Pierwsza węgiersko-galic. kolej żelazna.

Obwieszczenie

względem dostawy drzewa opałowego, potrzebnego dla ruchu na linji galicyjskiej.

Dla linji Przemyśl-Szczawne, której otwarcie z końcem tego roku ma nastąpić, potrzebną jest na czas roku jednego dostawa drzewa opałowego trzy stopy długiego w ilości około 5.000 sągów. Dostawa ta uskutecznioną być ma w ten sposób, że przed rozpoczęciem ruchu, które w żadnym razie przed grudniem r. b. nie nastąpi, około 800 sągów a następnie co miesiąca 400 sągów drzewa opałowego dostawić należy.

Mający chęć ubiegania się o dostawę całej powyższej ilości lub części tego drzewa, mogą zasięgnąć bliższych wiadomości względem podania oferty i warunków dostawy w biurze Inspekcji budowy 1szej węg. galic. kolei żelaznej w Przemyślu lub w biurze Dyrekcji w Wiedniu. Pisemne oferty opatrzone marką stemplową na 50 ct., opieczętowane i z napisem na kopercie: „Oferta na drzewo opałowe" przyjmowane będą w spomnianem **biurze Dyrekcji w Wiedniu, (Mariahilferstrasse Nro 1. a.) do dnia 20. września r. b.**

W Wiedniu, w wrześniu 1871. **Od Dyrekcji.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500, i 1000** zł. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu.**

1556 13—? **Dyrekcja.**

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smocho[redacted]r odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.